

DANUTA TATARA

ur. 1932; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, ojciec, matka, Żydzi, mienie żydowskie, łyżka, dolary, bieda, życie codzienne, dzieciństwo

Powrót z wysiedlenia do domu na Majdanku

Jak wróciliśmy z wysiedlenia – bo my to nazywamy wysiedleniem – na Majdanek, to jedliśmy tylko kaszę jęczmienną, raz krupnik, na drugi dzień kaszę na gęsto. Przychodziłam do sąsiadki z szufelką brać troszeczkę żaru, bo zapalek nie było, żeby w kuchni [rozpalić].

Za kominem u nas w domu, tam na Majdanku, był plik dolarów. Mój tatuś kiedyś pracował jako aktor w teatrze, śpiewał ładnie, moja mama była tak zakochana w moim tatusiu, że co by nie zrobił, jak zaśpiewał, to lody chyba na Syberii się rozpuszczały, a co dopiero mówić mojej mamie serce – wszystko mu wybaczała. No i wziął te pieniądze i chyba go z pół roku nie było. Tak że były jakieś pieniądze [po Żydach]. Bardzo dużo u nas w domu było takich, jak to nazwać, nie znam nazwy, to było tak jak z błony, z takiej błony przezroczyste takie książeczki z takimi sznureczkami, czarne. My niestety nie mieliśmy czym palić, paliliśmy to wszystko. Nawet do tego stopnia raz było, żeśmy ze strychu deski zbierali i paliło się, bo nie było czym palić. Później się dowiedziałam, że to były bardzo cenne rzeczy, moja mama by to zostawiła, gdyby wiedziała, człowiek się na tym nie znał, a to były cenne rzeczy.

Moja mama [pewnego razu] śpi i ma taki sen – śni jej się ktoś i mówi: „Pani Stasiu, ale pani narobiła w komórce. Proszę pójść, wziąć to pudełko i zabrać to”. Moja mama wstała, jak tylko mogła rano, idzie do tej komórki, szuka, bo mówią, że jak się g... śni, to są jakieś pieniądze. Mama znajduje pudełeczko po paście. Mama otwiera to pudełeczko takie przyniszczone, a tam całe pudełeczko jest pięciorublowek. No i teraz – [można było] nie nosić chleba tam? Nie przechowywać rzeczy, które były w domu? Jak ja miałam się w co ubrać, bo miałam materiał na sukienkę, kupiliśmy firanki do okna, których nie było, zasłonki, więc dlatego były rzeczy, które moja mama w jakiś sposób szanowała i doceniała to, że to było po Żydach. Niektórzy nawet czasami robili sobie różne komentarze na ten temat: „Co, jeszcze trzymasz te

żydowskie rzeczy?”, a mama mówiła: „Gadajcie sobie, ale wtedy, kiedy ja nie miałam, to mnie się [Żydówka] przyśniła i wskazała mi, co jest [schowane]”.

[Do tej pory] mam łyżkę – nie całą [już] srebrną, my sami popiołemśmy wycierali, jak ona śniedziła, a ona kiedyś była cała taka zasrebrzona – to jest znaleziona u nas w domu po Żydach, po getcie. Jest tysiące takich drobiazgów, na przykład mam do tej pory obrazek katolicki, który został tam, w czasie jak Żydzi byli, i proszę sobie wyobrazić, myśmy wrócili, a ten obrazek był w tym samym miejscu, gdzieśmy go powiesili, gdzie wisiał u nas. On strasznie jest z tyłu zabrudzony – tam były niesamowite pluskwy, bo to był dom taki nieotynkowany jeszcze, tylko były takie trocinówki, te pluskwy wyłaziły z tego drzewa – ja do tej pory mam ten obrazek. Mam taki malusieńki klasztor jasnogórski, tego Żydzi nie wyrzucili, to stało, taki uszczerbiony, on nie był uszczerbiony, jak myśmy [mieszkali], po prostu myśmy nie zauważyli, żeśmy go nie wzięli, później przychodzimy do domu, a mama mówi: „Zobacz, klasztor zostawili! Obrazek zostawili!”. To są rzeczy takie, które się pamięta całe życie. Tego się nie zapomni, tym bardziej, że człowiek tysięcy rzeczy nie miał, nie mógł mieć, bo moja mama była za uczciwa, żeby coś [kombinować]. Moja mama, no, po prostu, takie było życie, handlowała, przywoziła masło, chleb, co tylko mogła. Z Parczewa przywoziła, do Bychawy chodziła piechotą z Lublina, to jest trzydzieści parę kilometrów. Brało się koszyk w takie [coś] jak prześcieradło, nakładało się na plecy, tam się w to wszystko wkładało i to nazywali kiedyś zajda. Ja patrzę [kiedyś] z daleka – idzie moja mama bez tej zajdy na plecach. Idzie i płacze, i tak ma strasznie przeciętą bluzkę z tyłu, bo zabrali jej to [Niemcy] i jeszcze ją kolbą uderzyli. Wszystko – mleko, śmietanę, wszystko. Już niedaleko Abramowic, niedaleko Lublina, tutaj już jej to Niemcy zabrali.

Data i miejsce nagrania	2007-02-26, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Krzykała
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"